r. 12 l. Lwów Środa dnia 29 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**
**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.**

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hansmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.**
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Duchowieństwo ruskie — i radykalizm.

Wspomnieliśmy o charakterystycznym wypadku z dziejów wyboru Breitera we Lwowie — że gdy ks. metropolita Szeptycki uczuł się zniewolonym wezwać okólnikiem duchownych ruskich, uprawnionych do głosowania w II okręgu wyborczym we Lwowie, ażeby przy ściślejszym wyborze wstrzymali się od głosowania ze względu na bezprzykładny napad Breitera na osoby arcybiskupów ks. Bilczewskiego i Teodorowicza, to alumni gr. k. seminaryum we Lwowie mimo to demonstracyjnie wzięli udział w głosowaniu. Zaznaczyliśmy, iż ten fakt dziwne rzuca światło na stosunek ks. metropolity do podwładnego mu kleru — gdy nawet młodzież — uczniowie teologii, mogą jawnie i demonstracyjnie działać wbrew życzeniom i wskazówkom ks. metropolity!

Pojmujemy całą trudność sytuacyi ks. Szeptyckiego w obec otoczenia jego, na wskróś przejętego zawziętą, nieubłaganą zawiścią ku wszystkiemu co polskie — zawiścią, uważaną w tych kołach za pierwsze i najgłówniejsze przykazanie dla każdego, kto che uważać się za Rusina. Nikt nie może podejrzywać ks. metropolitę o to, jakoby on tę nienawiść podzielał. Hajdamacka agitacya jest jednak tak potężnie rozkrzewioną w przeważnej części duchowieństwa ruskiego, że nawet w samem siedlisku władzy biskupiej zuchwale lekceważy ona powagę władyki. I trudno wyobrazić sobie dosadniejszego dowodu owego lekceważenia autorytetu metropolity, jak właśnie ów jawny bunt przeciwko niemu alumnów, jaki zdarzył się przy wyborze Breitera.

Czyż na to nie ma już środka? Czy tym, który zawsze ulega, zawsze kapituluje wobec wszechwładzy hajdamactwa nad klerem ruskim ma być ksiądz metropolita?... Czy w cerkwi ruskiej ma mieć większą powagę to, co nakazują dr. Kost' Lewicki jako prezes „Narodnej Rady" i jego organ przyboczny, hajdamackie „Diło", niż słowa archiwładyki?

Czyż nie obudzi się odruch opinii publicznej w kołach ruskiego kleru — samodzielnego, z głębi przekonania płynącego poczucia potrzeby przeciwdziałania radykalnej agitacyi, dziś tyranizującej całe duchowieństwo ruskie, z ogromną szkodą dla powagi tegoż kleru i dla uczuć religijnych w masie ludności ruskiej kraju wogóle?

We wspólnym liście pasterskim, wydanym bezpośrednio przed wyborami przez wszystkich trzech władyków ruskich, dość dobitnie napiętnowano zgubność agitacyi radykalnej. Radykalne gazety ruskie — jedne zignorowały ten list pasterski, inne skrytykowały go szyderczo, wydrwiły go. A jaki był skutek praktyczny tej enuncyacyi zbiorowej całego epizkopatu ruskiego, najlepszym tego dowodem są zwycięstwa wyborcze pp. Trylowskiego, Budzynowskiego i Petryckiego, a nadto dr. Mablera i dr. Gabla.

Sądzimy jednakowoż, że właśnie tak rażące objawy teroryzmu radykałów, powinne spowodować wszystkie czynniki w kołach ruskich pojmujące zgubność rozwielmożnienia się hajdamactwa ukraińskiego, do poważnego zastanowienia się nad sposobami przeciwdziałania temu ruchowi.

Nie nasza rzecz mówić o drogach i sposobach tego przeciwdziałania. Stwierdzamy tylko fakt, że przebieg agitacyi wyborczej we wschodniej części kraju aż nadto dobitnie i przekonywująco udowodnił istnienie niebezpieczeństwa, wynikającego z agitacyi radykałów dla powagi hierarchii duchownej ruskiej, dla cerkwi ruskiej i dla ducha religijnego w pośród ludu ruskiego, który zaprawia się do głosowań na żydów syonistów i radykałów wszelkiego gatunku. Jeżeliby akcya biskupów ruskich przeciwko rozwojowi radykalizmu miała skończyć się na wydaniu wspomnianego powyżej listu pasterskiego, byłaby to tylko czcza demonstracya, bez praktycznego znaczenia. Akt ten nabyłby jednak znaczenia, stałby się poniekąd przełomowym punktem wyjścia w ruchu ruskim, jeżeliby dał początek wytrwałej, planowo obmyślonej akcyi kleru ruskiego i jego hierarchii przeciwko szerzącemu się w masach ludu ruskiego radykalizmowi. Takiej też akcyi należy spodziewać się, bo inaczej zwątpić by potrzeba o szczerości owego listu pasterskiego i wszystkich teoretycznych enuncyacyj władyków przeciwko radykałom.

## Rozwój katolicyzmu.

Nie bardzo dawno temu w **Brazylii** masonerya, uwikławszy w sieci swoje cesarza Dom Pedra, następnie go z kraju usunęła, obwołała republikę i corychlej zabrała się — naturalnie — do wytrzebienia katolicyzmu. Ale stało się jakoś tak, że od lat kilku katolicyzm w Brazylii na nowo podnosi głowę, już góruje w sercach i umysłach mieszkańców. Z Brazylii otrzymał Pius X. dary ogromnej ceny i Ojciec św. mógł już jednemu z arcybiskupów brazylijskich nadać purpurę kardynalską, a ludność pospołu z rządem z najgłębszą czcią powitały księcia Kościoła.

Podobnie w **Peruwii, Boliwii, Wenezueli** i w **republikach Ameryki środkowej** zamilkły huczne występy i wybryki masońskie. Do **Meksyku** nigdy one nie dotarły.

W **Europie** zaciekłość masonów **francuskich** wywarła ten skutek, że niekatolicy angielscy i holenderscy, tudzież w Stanach Zjedn., z najgłębszą odzywają się czcią dla katolicyzmu. We Francyi kulturkampf zdezorganizował wszystkie spójnie społeczeństwa i Clemenceau, który jako minister prezydent w parlamencie oświadczył, że będzie armatami walił w „klerykalizm", tj. w katolicyzm, już tylko czeka z trwogą, kiedy go właśni przyjaciele strącą z tronu dyktatora republiki. Zrozumiano, a przynajmniej uczuwają już we Francyi, że samą nienawiścią doktrynerską do wiary żyć niepodobna wielkiemu państwu, że Francya zeszła już z rzędu mocarstw decydujących, poszła w służbę angielską a na polu handlu, armii i marynarki schodzi do rzędu coraz niższego.

W **Niemczech** kulturkampf urzędowy stał się wręcz niemożliwym. Tem zacięciej wre przeciw katolicyzmowi walka w kołach protestanckich, ale tych, które co do wiary swojej wywiesiły sztandar liberalizmu. Wolno każdemu profesorowi teologii, każdemu pastorowi uczyć, co się im żywnie podoba, ba, nawet odmawiać bóstwa Chrystusowi, nawet istnienie jego odsyłać do rzędu baśni, chrzcić nie w imię Chrystusa, tylko „w imię prawdy". I podczas gdy ortodoksi protestanccy widzą czasami konieczność bronienia katolicyzmu jako „wiary", owi liberali, począwszy walkę antikatolicką, dezorganizują protestantyzm do gruntu, tak iż powstaje właśnie teraz nowy „światopogląd" i szerzy się coraz bardziej tak zwany system monistyczny Haeckla, wedle którego duch i ciało, świat nieorganiczny i organiczny z jednej powstały materyi i nie masz ani Boga, ani wolnej woli, ani nieśmiertelności duszy. Słowem, protestantyzm niemiecki — przynajmniej między inteligencyą — chyli się zupełnie ku upadkowi, podczas gdy katolicyzm coraz głębsze zapuszcza korzenie.

W **Hiszpanii** jeszcze zeszłego roku chciał rząd liberalny zaprowadzić śluby cywilne i obmyślił projekt ustawy o kasowaniu zakonów. A oto w ostatniej mowie tronowej zaznaczył król, że Hiszpania w szczególnie serdecznych pozostaje stosunkach z Anglią, Francyą i — z papieżem. W hiszpańskim zaś republikańskim obozie masońskim począł się rozgardyasz zupełny.

Jeszcze dziwniej poszło we **Włoszech**. Trzy lata temu masoni włoscy, gdy już i władza nad umysłami, utwierdzona dążeniem do zjednoczenia Włoch, była podupadła, mogli myśleć o zaprowadzeniu ślubów cywilnych przed sakramentalnemi, o usunięciu nauki religii ze szkół ludowych itd. Ale Crispi zmarł, Zanardellego gabinet obalono, sam też Zanardelli żywot zakończył. Masoni zdołali jednak żyda, Ottolenghiego, wysforować na ministra wojny, który też odwdzięczając się zabronił oficerom należenia do klubów katolickich. Ale była to już ostatnia pociecha masonów. Obecnie z obozu masońskiego rozlega się okrutny jęk boleści, uwydatniony w rzymskiej korespondencyi „Berliner Tageblattu", którą tutaj dla dokładnej charakterystyki zwrotu stosunków we Włoszech z całą jej siarką antikatolicką, dosłownie podajemy.

**„Pius X. zwycięzcą".**

„Zwolna, prawie nieznacznie, ale bezpiecznie dojrzał posiew poczciwego Piusa i tych, co poza nim stoją. Nic zgoła nie pozostało z ery lubującego się w walce Leona, który w butach i ostrogach, jakby papież renesansowy wyjeżdżał w pole przeciw „barbarzyńcom" i „uzurpatorom" — nic, ale to nic nie pozostało z kulturkampfu, z „gwałcenia" i „prześladowania" Kościoła przez górującą w państwie masoneryę — czarne towarzystwo u św. Piotra zgoła się już nie obawia przewrotu rzeczy. Ichmość zacierają ręce. Nauczyli się wyczekiwać i zwyciężyli, a Crispi i Zanardelli, wielcy wrogowie Kościoła, którzy o Włoszech liberalnych marzyli, leżą tam, gdzie Mazzini i Garibaldi spoczywają.

„Rzecz poprostu zdumiewająca, jak to **decydujący Jezuici** (podkreślamy te wyrazy, które korespondent podkreśla; p. r. „G. N."), których lalką jest papież, operować umieli. Podczas, gdy się im Francya z rąk usuwała, podczas gdy — rzecz to nie do uwierzenia — nawet w obozie niemieckich pretoryanów papiestwa pojawiają się oznaki niezadowolenia (mowa tu o centrum niemieckiem, które — zresztą już dawno za życia Leona XIII — oświadczyła, że wskazówek co do wewnętrznej polityki Niemiec z Rzymu nie przyjmuje; p. r.), i nabożnemu rządowi niemieckiemu sprzykrzyło się wyzługiwać się klerykałom — w tymże czasie „grabieżce Kościoła" Włochy poszły w sieci papieskie, jak dziewczątka niedoświadczone. Parę lat umiarkowania pozornego w Watykanie i sama przez się sympatyczna z całą pewnością osoba papieża dobrodusznego a słabego, wystarczyły do rzucenia pomostu na przepaść, która się dotychczas nieprzebytą zdawała.

„Z uśmiechającym się papieżem zeszły się uśmiechające się nawzajem ustępstwa, przy których nikt ani słowa nie przemówił, ale jeden drugiemu ofiarował prezenty — papież piękne **słówka** pod adresem Włoch i zniesienie zakazu uczestniczenia w wyborach, wdzięczne państwo zaś wszelakie uprzejmości ujmujące i prezenciki, które przyjaźń utrzymują i utwierdzają. Ostatnim razem były to honory wojskowe, które kardynałowi Lorenzellemu (ostatniemu nuncyuszowi w Paryżu; p. r.) świadczono, chociaż on wedle ustawy zaszczytu takiego wymagać wcale nie miał prawa, dalej wyprawienie pancerników na uroczystości świętych we Włoszech południowych. Dalej kasowanie lub suspendowanie burmistrzów, którzy krucyfiksy ze szkół uprzątnęli itp.

„Co najnowszego zaś, to — powiedzmy delikatnie — kontrolowanie masonów, służących w marynarce wojennej. Przyznał to minister marynarki, podczas gdy sekretarz stanu w ministerstwie wojny zaprzecza tej kontroli co do armii. A więc to fakt, że we **Włoszech** — które w r. 1870, po Sedanie, państwo papiezkie na zawsze uprzątnęły — będący masonami oficerowie „podejrzanymi" się wydają! I to w czasie kiedy wielu oficerów wojska niemieckiego, najbardziej na świecie udyscyplinowanego, do masonów należy i gdy dwóch cesarzy niemieckich (Wilhelm I i Fryderyk II) godność honorowych mistrzów wielkich piastowało. (Tylko, że tym lożom niemieckim ściśle zabronione jest mieszać się do spraw politycznych; p r. *G. N*)

„Że podejrzywanie masonów w ogóle jest możliwe — i to nie w Rosyi lub Hiszpanii, ale we Włoszech — ba, że się nagle wyklina członka towarzystwa, który bądź co bądź kultowi ideałów się oddaje i postęp umiarkowany uprawia, to właśnie rzecz zasmucająca. W Watykanie naturalnie ogromnie się z tego radują. Prasa watykańska zaś, zwłaszcza „Osse vatore", jest jednak na tyle nieroztropną, iż rządowi jeszcze brak uprzejmości wyrzuca i pociskami nietaktownemi go częstuje. A już zgoła, kto sobie pozwoli nowy prąd zwać nieładnym, tego organ klerów „Osservatore" zowie idyotą i dzikunem. Jeśli tak dalej pójdzie, to chyba doczekamy się rychło ponowienia owych ładnych spektaklów z czasów dawnych i obaczymy Wielki Oryent rzymski (główna włoska loża masońska; p. r.) smażący się na stosie na Campo de fiori „in majorem Dei gloriam", i to przy akompaniamencie włoskiej kapeli wojskowej.

Jad i irytacya, bijąca z tej korespondencyi, dowodzą, że stosunek Włoch do Stolicy św. dobrze się układa, że rząd włoski zrozumiał, ile kraj jego pieczy oddany zawdzięcza papiestwu i że tylko jak najgorliwsze popieranie katolicyzmu może zapewnić Włochom rozwój i potęgę.

Tak tedy mimo, że ataki masońsko-liberalne zwrócone przeciw **Kościołowi** nie osłabły, Kościół Katolicki wszędzie coraz szersze postępy czyni ku chwale Bogu i pożytkowi ludzi.

## Kradzież papierów ks. Montagnini.

Piszą z Paryża:

Sprawa „dossier" mons. Montagniniego doprowadza do coraz to większej komoromitacyi rządu francuskiego, a przedewszystkiem ministra Clemenceau. Pokazuje się, że wiele dokumentów b. nuncyatury w Paryżu przetłómaczono z włoskiego na język francuski błędnie, a nawet rozmyślnie fałszywie. **Mnóstwo aktów skradziono.** Brak fasc. nr 108, brak dalej 60 innych aktów, gdyż numeracya przeskakuje z nr. 1623 na nr. 1683. Następnie okazało się, że skatalogowano białe, nie zapisane arkusze papieru i puste koperty, co wiele daje do myślenia. Nawet deputowani blokowi nie kryją swego niezadowolenia, prasa opozycyjna oburzona, rządowa milczy.

Nieprawidłowości było bardzo wiele. Dokumenty katalogowali, bez żadnej kontroli, tłómacze, a nie sędzia śledczy. Okazało się, że jedni z tłómaczów bardzo słabo władali językiem włoskim, ich więc przekłady wypaczają prawdę, a inni rozmyślnie dopuszczali się fałszerstw. Oto przykład: w seryi dokumentów figurowało nazwisko syna b. min. Combes'a, Edgara, a tłómacze wszędzie, zamiast tego nazwiska, wstawili nazwisko Pawła Loubeta, syna b. prezydenta republiki. To już oczywiste fałszerstwo.

Rewizya w b. nuncyaturze i konfiskata dokumentów tajnych przyszła do skutku z inicyatywy i na żądanie min. spraw wewnętrznych Clemenceau. On też był „spiritus movens" całej tej sprawy w dalszym jej przebiegu. Wychodzi teraz na jaw, że przekładu dokonali nie zaprzysiężeni tłumacze sądowi, ale tajni agenci policyjni, zależni od ministerstwa spraw wewnętrznych. Jasną jest rzeczą, że ci ludzie działali według wskazówek Clemenceau'a. „Echo de Paris" pisze, że z kompleksu aktów usunięto papiery, w których jest mowa o tajnych rokowaniach min. Brianda z Rzymem. Clemenceau chciał użyć tych dokumentów przeciw swemu koledze, lecz Briand zmusił go do wycofania owych aktów.

Czy zatracone dokumenty „odnajdą się", to nie jest wiadomem, ale jest rzeczą prawdopodobną, że nastąpi nowa publikacya „dossier" z podaniem tekstu oryginalnego i przekładu francuskiego.

Gdy prezydentowi komisyi, Pelletanowi oznajmiono o nieprawidłowościach i kradzieży aktów, ten zawołał:

— Ależ to niezgodne z prawdą!

Deput. Boulery, sprawozdawca komisyi, rzekł na to z całą stanowczością:

— Rzecz ma się tak a nie inaczej.

Pozycya min. Clemenceau'a nie jest do pozazdroszczenia.

## Korespondencye.

**Florencya, 22 maja**

(Sumy peruzziańskie. — Trzej królowie angielscy dłużnikami Włocha. — Sprawa rewindykacyi. — Pismo do Edwarda VII. — Lord-mayor i podesta Florencyi. — Poprzednicy Rotschildów. — Miliony na cele wojenne. — Odmowa wypłaty długów. — Krezus nędzarzem. — W pałacu Peruzzich. — Pieniądze i potęga państwowa. — Pomyślne widoki. — Milioner i jego spadkobiercy.)

W sobotę wyjechał stąd do Londynu markiz Vincenzo Peruzzi. W Anglii mają się odbyć zaślubiny markiza z bogatą panną Betty Cox. Ponadto zamierza marchese wyszukać w Londynie dokumenty, potrzebne mu do rewindykacyi wielkich sum, jakie od dawien dawna dłużnym jest dwór i rząd angielski Peruzziemu i jego rodzinie.

Przed wiekami przodkowie markiza dostarczali złota (na cele państwowe) Edwardom I, II i III. Pożyczki przeprowadzano po wszelkiej formie. Dziś, po setkach lat, nie łatwo będzie starej rodzinie florentyńskiej uzasadnić niezbicie jej pretensye. Trudności jednak nie są nie do pokonania. Pretensyi nie można uważać za zadawnioną, ponieważ Peruzzi'owie przez szereg wieków ponawiali wobec Anglii swe słuszne żądania. Gdy Edward VII przybył w roku 1903 do Rzymu, marchese Vincenzo wystosował doń pismo, w którem wystąpił ze swemi prawami w rzeczonej sprawie. Pismo pozostało bez odpowiedzi.

Przed kilkoma laty bawił tu lord-mayor Londynu z kilkoma członkami rady. Znany patryota włoski i długoletni prezydent stolicy Toskanii wydał bankiet na cześć gości angielskich. Wygłosił wtedy toast, zawierający niedwuznaczne aluzye do sum dłużnych jakie Anglia powinna spłacić Peruzzim. Suma pożyczek wynosiła swego czasu około 60 milionów franków. Uwzględniwszy to, że złoto w wiekach średnich było o wiele droższem, niż obecnie, dołączywszy do tego odpowiednie odsetki, dojdziemy do przekonania, że Peruzzim należą się obecnie miliardy.

Za panowania pierwszych trzech Edwardów bankierzy genueńscy, florentyńscy i lombardzcy

---

34

Br. Schlicht.

## Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Maryanna osłupiała. Ani jej przez myśl dotąd nie przeszło, że baron może nie być w Dagmarze zakochanym. Nie mogła i teraz uwierzyć baronowi i patrzyła na niego z niedowierzaniem.

Ale baron wytrzymał jej wzrok tak spokojnie, że wreszcie mu uwierzyła. Była przekonaną, że on mówi prawdę i to ją zdekoncertowało. Zawsze pragnęła związać jakieś małżeństwo, jak to czyniły inne panie. Teraz nadarzyła się taka dobra sposobność. I znowu nic z tego.

Z niemą rozpaczą patrzała za baronem, gdy ten odchodził.

Gdyby była słyszała, jak on w parę minut potem, kłusując na koniu, wesoło nucił, byłaby może odgadła, jakie uczucie szczęścia szalało w jego piersiach.

Baron był przygotowany na to, że Maryanna będzie mu mówić o Dagmarze i przygotował sobie odpowiedź. Pod żadnym warunkiem nie mógł pozostawić jej w przekonaniu, że Dagmara żywi dla niego jakieś serdeczniejsze uczucie, a tak samo nie mógł zdradzić swojej miłości. Widział, że Maryanna natychmiast powtórzy przyjaciółce treść swej rozmowy. Gdyby się Dagmara dowiedziała, że on mówił przed kimś o swej miłości, zacięłaby się jeszcze bardziej w swoim uporze i na nowo przysięgłaby: nigdy!

Był zaś pewny, że ona jego zaparciu się swej miłości nie uwierzy. Natomiast miałaby prawo źle o nim sądzić, gdyby on jak student opowiadał o swem kochaniu, a jeszcze bardziej, gdyby prosił Maryannę o pomoc, gdyby w ten sposób pokazał jej: nie dorosłem do ciebie, potrzebuję pomocy. Wtenczas naraziłby się na jej pogardliwy, ironiczny uśmiech i na jej energiczne: nie, nie miałby już słowa.

A przecież, gdyby cały świat miał runąć, on musi zdobyć Dagmarę.

Teraz miał już zupełną pewność zwycięstwa. Przez cały dzień nucił wesoło, aż wstydził się sam siebie. Nie starał się jednak opanowywać swej wesołości.

Jego wesołości nie zmniejszało nawet to, że Dagmara była nią oburzoną.

Duma zakazywała Dagmarze zapytać Maryannę, o czem mówiła z baronem i co jej baron odpowiedział. Przyjaciółka zaś milczała.

Dagmara sądziła, że odgadła, jak tam było. Maryanna opowiedziała baronowi o swoim zakładzie, a on z tego i ze współczucia, jakie mu owego wieczoru okazała, wyciągnął wniosek, że ona go kocha i dlatego był teraz taki wesoły i zuchwały.

Oburzała się tą pewnością, jaką on objawiał a śmiech jego był dla niej nienawistnym, ponieważ wiedziała, że ona jest powodem jego radości.

On jednak zmuszał ją, aby śmiała się z nim razem, aby podzielała wesołość; musiała to czynić, jeżeli nie chciała się zdradzić.

Chociaż jednak zadawała sobie wiele trudu, on czuł opór, jaki ona mu stawiała, wiedział jak ciężko jej przychodziło taić swój gniew i oburzenie. A to nastrajało go jeszcze zuchwalej. Poskromi ją i ona będzie musiała uznać w nim pana i mistrza.

Dagmara nienawidziła barona, nienawidziła go tem bardziej, że nie tylko przed sobą samą, ale przed wszystkimi innymi musiała ustawicznie grać komedyę. Wtenczas, gdy najchętniejby uciekła, aby nie słyszeć jego głosu i jego śmiechu, musiała spokojnie siedzieć i jemu się przysłuchiwać. Wtenczas, gdy z gniewu i oburzenia chciałaby płakać, musiała śmiać się i udawać, że doskonale się bawi. Gdy on przestał mówić, musiała go prosić, aby dalej opowiadał. Gdy on przewracał jej nuty przy fortepianie i ona wszystkiemi siłami panowała nad sobą, aby nie okazać zdenerwowania z powodu jego bliskości i nie uderzyć w fałszywy klawisz, musiała okazywać mu wdzięczność za jego grzeczność.

Dawniej wmawiała w siebie i w to wierzyła, że jego pobyt na zamku Gründingen jest wprawdzie zuchwałością, ale że zresztą nic jej to nie obchodzi. Teraz jednak nienawidziła go, a to, że on to dostrzegał a nie zadawał sobie żadnego trudu, by zmienić jej względem niego usposobienie, nic nie czynił, by ją przebłagać, lecz przeciwnie śmiał się i bawił, napełniało ją coraz to nowym i coraz to namiętniejszym gniewem.

Raz omal się nie zdradziła. Jednego wieczoru wypadła nieco ze swej roli, bo nazajutrz rano zapytała ją hrabina:

— Wydawało mi się wczoraj, że gniewasz się na barona. Czy zaszło co między wami? Czy dał powód do tego?

Dagmara byłaby najchętniej pogardliwie się zaśmiała i powiedziała: ależ mamo, jak może między mną a baronem coś zajść. nie warto przecież nim się zajmować.. — ale rozmyśliła się i rzekła:

— Mama się myli. Może jakie słowo mama źle zrozumiała. Nie mogę się skarżyć na nic...

— Bardzo mnie to cieszy, moje dziecko. Baron jest bardzo uprzejmym i ślicznie wychowanym. Cieszy mnie i to, że nareszcie po długich, ciężkich latach odzyskał humor i podwójnie smuciłoby mnie, gdyby stosunek między tobą a nim, lub wogóle stosunek między kimkolwiek w naszym domu a nim, chociażby tylko chwilowo się zachmurzył.

Od tego dnia musiała Dagmara zachowywać się wobec barona jeszcze bardziej uprzejmie i grzecznie, aby po raz drugi nie obudzić podejrzeń u rodziców lub u Aleksy, która bardzo często patrzała na siostrę pytającemi oczami, odkąd Jan powiedział, że baron ma wprawdzie za sobą szaloną młodość, ale niczego wstydzić się nie potrzebuje.

Wyjaśnienie Jana właściwie trochę ją rozczarowało. Wmyśliła się tak pięknie w rolę opiekunki i protektorki, cieszyła się, że będzie mogła go bronić i powie siostrze przecież raz słowa prawdy, a teraz nic z tego wszystkiego. Nad tem rozczarowaniem wzięła jednak górę radość, że Jan tak dobrze mówił o baronie i że baron jest człowiekiem honoru, za jakiego go zawsze uważała.

Aleksa cieszyła się bardzo z pobytu barona w Gründingen. Cieszyła się z jego towarzystwa i była dumną z powodu nieprawdopodobnych postępów, jakie on pod jej wskazówkami w tennisie czynił, a na odwrót cieszyła się ze swoich postępów w jeździe konnej i bała się myśleć o dniu, w którym baron odjedzie.

Natomiast Dagmara z utęsknieniem wyczekiwała tego dnia; ciągłe odgrywanie komedyi nużyło ją i denerwowało.

(C. d. n.)

posiadali w swem ręku obrót pieniężny całego świata. Najbogatszymi byli Peruzzi'owie. W 13 i 14 wieku odgrywali oni w Europie taką mniej więcej rolę, jak obecnie Rothschildowie. W owym czasie wielki bankierski dom florencki miał liczne i częste stosunki pieniężne w Anglii, osobliwie z dworem.

Po wojnie z Francyą stan finansów angielskich był wprost opłakanym. Wówczas Edward III zapukał do bogatej w złoto skarbnicy Peruzzich, zawarł z tym domem po wszelkiej formie umowę i otrzymał miliony.

Dnia 6 maja 1339 ogłosił król proklamacyę, w której było powiedzianem, że król i jego rząd nie myślą płacić długów, zaciągniętych przez państwo i uważają te długi za niebyłe.

Owczesny szef firmy Peruzzich udał się natychmiast do Londynu i domagał się sprawiedliwości — bezskutecznie. Dotychczasowy krezus stał się niewypłacalnym. Poniesione straty tak sobie wziął do serca, że jeszcze przed powrotem do kraju zginął nagłą śmiercią. W testamencie prawa swoje przekazał swym potomkom.

Słyszeliśmy o sumach bajońskich, neapolitańskich, obecnie są na porządku dziennym sumy peruzziańskie. Cała Florencya, całe Włochy o nich mówią, niemniej też i prasa angielska, zwłaszcza „Daily Mail“.

By się dowiedzieć czegoś bardziej uchwytnego w tej sprawie, udałem się do starego pałacu Peruzzich, przy via Maggio. Dowiedziałem się, że markiz Vincenzo wyjechał do Londynu, lecz nie poskąpił mi wiadomości jego zaufany sekretarz.

Dowiedziałem się, że trzem Edwardom dostarczyli milionów Bindo i Simone Peruzzi. Odpowiednie zmiany (akcepty, weksle) istnieją po dziśdzień; stanowią one „białe kruki“ londyńskiego „British-Museum“. Papiery markiza Vincenza są w zupełnym porządku; dowodzą one, iż marchese pochodzi w prostej linii od braci Binda i Simona Peruzzich.

Pisałem powyżej, że w czasie pobytu lordmayora Londynu we Florencyi, prezydent miasta markiz Peruzzi wspomniał o pretensyach swej rodziny. Prezydent m. Londynu odpowiedział na to, że królewski dom angielski skłonnym jest, w uznaniu zasług Peruzzich, przyozdobić ich tarczę rodową herbem dynastyi angielskiej. Peruzzi nie zadowolił się tą zaszczytną propozycyą i dodał, że nie myśli zrzekać się tych słusznych praw.

Bawiący obecnie w Londynie markiz Wincenty opiera swe pretensye na podstawach o charakterze moralnym, historycznym i dyplomatycznym. Wykazuje on np., że gdyby Edward III nie otrzymał od Peruzzich żadnych milionów, Anglia nie odniosłaby świetnego zwycięstwa nad Francuzami, pod Scheldą. Ta bitwa zadecydowała o losach W. Brytanii i gdyby zabrakło było milionów Peruzzich, Anglia nigdy nie uzyskałaby supremacyi światowej, jaką się szczyci obecnie.

Memoryał markiza Peruzzi kończy się apelem do poczucia godności i honoru dworu i parlamentu angielskiego. Markiz przypomina, że swego czasu „wielki starzec“ Gladstone prowadził rokowania z markizem Ubaldino Peruzzi a tylko śmierć obu odwlokła te rokowania. Zdaje się, że obecnie sprawa ta zakończy się kompromisem. Peruzzim będą zwrócone miliony bez procentów; margrabia otrzyma przytem jakiś wysoki order i spór odwieczny będzie ułagodzony a obie strony będą zupełnie zadowolone.

W Portolongone zmarł wczoraj 80-letni milioner, Alessandro Melani. Uniwersalnym spadkobiercą swej olbrzymiej fortuny mianował on jeszcze przed laty włościanina, Karola Arrighi. Za warunek postawił jedno tylko żądanie: aby go pochowano w Pompei. Nieboszczyk pochodził z Pistoi i był synem zmarłego przed 50 laty gen. Giacinta Melani. Jeszcze za życia swego oddał wspomnianemu wieśniakowi w całkowite posiadanie swe dobra ziemskie, kilka kamienic i pałac w Pistoi, pełen zabytków sztuki. Arrighi, żona jego i zięć, podoficer bersalierów, posprzedawali za bezcen drogocenne zbiory. Czego nie spieniężono, to zniszczył ogień, który srożył się przez 10 dni. Spaliły się rzadkie rękopisy, muzykalia, druki, listy, pamiętniki itd. Nie uratowano ani jednej ćwiartki papieru. Arrighi jest zadowolony; dobra ziemskie i kamienice pomnożą odziedziczone przezeń miliony. Fortuna bywa kapryśną.

*Kazimierz R.*

---

Paryż, 24 maja.

(Adelina Patti w Paryżu. — Jan Reszke jej gościem. — Rosina po 25 latach. — „Tempi passati“. — Śpiew łabędzi. — Patti i Edward VII. — Talizman młodości. — Wagner i Verdi. — Diva w zaciszu wiejskiem.)

Adelina Patti bawi od dni kilkunastu wraz z swym małżonkiem, br. Cederstroem w stolicy nadsekwańskiej. Codziennym gościem baronowej jest rodak nasz, p. J. Reszke, dawniej „król tenorów“, a obecnie właściciel i kierownik szkoły śpiewu. Patti i Reszke wpadli na oryginalną myśl wystawienia w kole zamkniętem opery „Cyrulik sewilski“, tej samej, w której wielka śpiewaczka święciła przed laty niebywałe tryumfy w roli Rosiny.

Diva oświadczyła wprawdzie przed rokiem, że się stanowczo usuwa ze sceny; dodała jednak, że może czasem wystąpi jeszcze kiedy w koncercie na cel dobroczynny. A przedstawienie, o którem mowa, na taki właśnie cel jest przeznaczone. Śpiewać będą, prócz Adeliny i Edwarda Reszkego, uczniowie Jana. Oto spis nazwisk: Almaviva-Anselmi; Figaro-Ancona; Bartolo-Pini-Corsi; Don Basilio—E. Reszke; Rosina-Adelina Patti. Partyę Almavivy miał objąć dyrektor, lecz brak czasu mu na to nie pozwala. Ilość osób zaproszonych jest ograniczona; widzów będzie 150 — ze sfer najwyższych.

W rozmowie z jednym ze znajomych melomanów powiedziała pani Patti, że partyę Rosiny śpiewała po raz ostatni przed 25 laty. Było to w Covent-Garden. Almavivą był przyjaciel jej, p. Jan Reszke. Na pytanie, czy baronowa wystąpi jeszcze kiedy w Operze paryskiej, odpowiedziała pospiesznie:

— Nie, nie! Czasy mojej wziętości — to „tempi passati“. Śpiewać jeszcze będę ale nie publicznie. Zresztą, wkrótce pojadę do Szwecyi, by odwiedzić matkę mego męża, z którą nie widziałam się od lat sześciu. Udam się potem do Anglii i będę koncentrowała w kilku miejscowościach na rzecz ubogich: będzie to mój śpiew łabędzi. Śpiewaczka powinna nie zapominać o „punkcie psychologicznym“ swej karyery.

Mr. Marcel Hutin przypomniał pani Patti, że w czasie ostatniego pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu, widział divę w jednej z lóż „Théatre Rejane“. Patti powiedziała:

— Tak było istotnie; król i królowa uśmiechnęli się i przesłali mi skinieniem ręki swe pozdrowienia. Czy pan wie — zapytała Adenali — że ja znam króla Edwarda od 48 lat?... Było to w r. 1859 w Nowym Jorku. Książę Walii zwiedzał Amerykę pod ścisłem incognito. Jako 16-letnia panna debiutowałam w „Łucyi z Lammermooru“ i na życzenie księcia byłam mu przedstawiona.

— Czyżby pani miała już mieć tyle lat? — zapytał publicysta z niedowierzaniem.

— Nie myślę zatajać swego wieku; jestem bardzo starą — mam lat 64. Powie mi pan komplement, iż wyglądam na młodszą o ćwierć wieku. Naturalnie, nie uwierzę panu; nie będę jednak przeczyła, że co do lat moich można się pomylić na mój — awantaż.

— Jakaż tego tajemnica? Wszak artystki żyją nerwami i te absorbują ich siły.

— Ja też się w przeszłości zbytnio nie denerwowałam; do r. 40 żyłam jak każda inna śmiertelniczka; jadłam i piłam to samo, co inni. Po czterdziestce zabrałam się do hygieny ściślej. Przestałam jadać potrawy mięsne „a l'anglaise“ (na pół surowe), piłam i piję podczas obiadu lekkie wino białe z wodą sodową. Gdy się czuję wyczerpaną, pokrzepiam się kieliszkiem szampana. Unikam alkoholów, likierów itp. Jadam mięso białe: cielęcinę, kurczęta, móżdżek i nie żałuję sobie sałaty. Sypiam w lecie przy oknach otwartych, w zimie przymkniętych; uważam jednak, by powietrze chłodne nie doleciało bezpośrednio do mnie. Udaję się na spoczynek około północy, często koło godz. 1. Wieczorami jadam bardzo mało. Noszę stroje obcisłe, używam wiele ruchu, co mnie chroni od tycia. Oto moja tajemica — służę nią niniejszem moim młodszym koleżankom.

Patti ceni wysoko Wagnera; osobiście go nie znała i nigdy w operach jego nie występywała. Była i jest gorliwą katoliczką i nigdy nie występywała w rolach o podkładzie wybitnie religijnym. Partyi „Salome“ za nicby nie przyjęła. Najwięcej powodzenia miała w partyach, które Verdi i Gounod specyalnie dla niej ułożyli.

Adelina Patti lubi życie paryskie. Mąż jej proponował, aby się osiedliła z nim w Paryżu. Lecz diva daleką jest od tego zamiaru. Chce spędzić resztę swego życia w ulubionej, zacisznej, a z wielkim smakiem artystycznym urządzonej willi „Craig-y-Nos“. Powietrze wiejskie najlepiej konserwuje jej zdrowie. Porą zimową odwiedzi nieraz Paryż i Londyn.

*W. Koryatowicz.*

# Wybory do parlamentu.

**Zagrożone mandaty.**

W piątek 31 b. m. ma odbyć się wybór ściślejszy w 12 dwumandatowych okręgach dwu posłów, w jednym posła mniejszości i w 7 okręgach miejskich a to: Tarnopol, Tarnów, Biała, N. Sącz, Stryj, Brzeżany i Brody. Wybór ściślejszy w okręgu miejskim Stryj jest dla nas obojętny, bo stają tam przeciw sobie socyalista Moraczewski i syonista dr. Salz, w okręgu Biała nie grozi niebezpieczeństwo żadne, bo wybór rozgrywać się będzie między pp. Łazarskim i Boguckim, kandydującymi na zasadzie solidarności Koła polskiego, — natomiast w pozostałych pięciu okręgach zachodzi niebezpieczeństwo narodowe, które wymaga, aby wszyscy Polacy bez względu na przekonania polityczne, jak nie mniej żydzi, uznający pożyteczność wspólnej z nami pracy, stanęli zgodnie do urny wyborczej. W Tarnopolu przeciw konserw. izraelicie p. Gallowi staje tamtejszy proboszcz ruski ks. Hromnicki, w Tarnowie i N. Sączu przeciw kandydatom narodowym pp. dr. Battaglii i dr. Germanowi stają socyaliści dr. Drobner i Kaczanowski a w Brzeżanach i Brodach przeciw dr. Dulębie i p. Wollernerowi syoniści Rapoport i Stand.

Wstrzymywanie się w takich warunkach od głosowania lub niesolidarne postępowanie ze strony Polaków byłoby rzeczą wprost karygodną. Nawet „Kurj. lwow.“ który w swej ciasnej partyjności niestety bardzo często wykracza przeciw obowiązkom narodowym, wezwał wczoraj stronników kandydata ludowego w Brzeżanach p. Hosera, aby swoje głosy oddali na dr. Dulębę i wyparł się dziś wspólności z okólnikiem posła ludowcowego Mleczki, wydanym w jarosławskiem za kandydaturą ruską dr. Stachury. Nie śmiemy ani na chwilę przypuszczać, aby zwolennicy kandydatury demokratycznej p. Kostki w N. Sączu lub p. Ciołkosza w Tarnowie nie tylko nie poszli solidarnie przy wyborze ściślejszym za pp. dr. Germanem i dr. Battaglią ale i nie rozwinęli żywej akcyi celem przeprowadzenia przeciw socyalistom kandydatur narodowych. Tam, gdzie chodzi o sprawę narodową, względy partyjne bezwarunkowo ustać muszą, — inaczej bowiem dokonaną zostałaby zdrada.

**Wybór syonisty Gabla i księża ruscy.**

Z Podhajeckiego piszą nam:

Wybory w powiecie naszym skończone a owocem ich jest wybór ogromną większością w dniu 17 bm. Wacława Budzynowskiego a przy ściślejszym wyborze w dniu 24 bm. wybór żyda syonisty dr. Henryka Gabla. Zaiste fakt to dokonany, choć uwierzyć temu trudno, fakt raniący do głębi serce Polaka, katolika. Wybór Budzynowskiego, aczkolwiek przykry bardzo ze względu na zapatrywania jego nie tylko polityczne ale i religijne, nie jest dla nas niespodzianką, wiedzieliśmy od początku, że nie tylko radykali lecz i przeważna część księży ruskich bez względu na jego zasady popierać będą Budzynowskiego jako swego kandydata. Nad tym więc wyborem przechodzę do porządku dziennego.

Daleko przykrzejszym, daleko boleśniejszym w obecnej chwili jest dla nas wybór Henryka Gabla, który w okręgu naszym przeszedł li tylko dzięki Rusinom. Powtarzam, fakt to straszny, niesłychany, rozczarowanie przykre dla nas nad wyraz. Wiedzieliśmy od dawna, że radykali ruscy i agitatorowie starają się wykopać przepaść między dwoma bratnimi narodami, nie sądziliśmy jednak, aby plon ten tak szybkie i tak obfite przyniósł owoce, nie sądziliśmy, by kilku lub kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu potrafiło rozłączyć to, co Bóg złączył od dawna; nie sądziliśmy że węzły, którymi przez lat 350 od czasu Unii Lubelskiej byliśmy związani, potrafią zerwać od razu; nie wierzyliśmy, by ci, przeważna część księży ruskich, ci zastępcy apostołów, ci zesłańcy Boga, których celem powinno być rozsiewanie zgody i miłości, chcieli buntować lud do tego stopnia; nie wierzyliśmy w końcu, by ten lud ruski, pracujący z nami na jednej niwie, żywiony piersią jednej matki ziemi, lud, którego nasi praojcowie piersią swą bronili, żeby ten lud podżegany potrafił zapałać taką nienawiścią, aby wybrać na posła, jak to u nas miało miejsce, żyda, syonistę, byle nie Polaka. Łudziliśmy się, mniemając, że bez względu na walki domowe, gdy kraj nasz najdzie wróg, wtedy w obronie wiary zapomniemy o rozterkach i podawszy sobie bratnią Ruś, w zwartym szeregu staniemy razem na polu walki. Niestety, łudziliśmy się tylko; na okręg nasz wyborczy naszedł wróg, syonista, powinniśmy byli wszyscy zgodnie stanąć do obrony, ale na polu bitwy znaleźliśmy się Polacy tylko sami i zobaczyliśmy z boleścią i przerażeniem, że do obozu nieprzyjacielskiego jako sprzymierzeńcy przeszli Rusini a na ich czele ujrzeliśmy z jeszcze większem przerażeniem tych, którzy powinni być siewaczami zgody i jedności, tych, którzy powinni być obrońcami wiary Chrystusowej... księży obrządku gr. kat.

Walka stała się nierówną, kartacz wypuszczony z tysięcznych dział wroga zdziesiątkował nasze szeregi, zagrzmiały wkrótce zwycięzkie trąby i stanęli przed nami w blasku i tryumfie jako zwycięzcy, syonista dr. Henryk Gabel, a przy jego boku zastęp... księży ruskich! Tak się rzecz miała w naszym powiecie a jak bardzo agitowali niektórzy księża ruscy za syonistą Gablem, niech posłuży fakt, że parę dni przed wyborem ściślejszym zjawiło się u mnie kilku chłopów ruskich, którzy przyszli, aby wytłómaczyć się, że za żydem głosować muszą, bo tego od nich wymaga Jegomość. Wiem także o listach, które Jegomość pisał do parafian swoich, aby za Gablem głosowali.

Na zakończenie niech mi wolno będzie z całem uszanowaniem zwrócić się do wyższych władz duchownych ruskich. Wszakże wiadomą jest rzeczą, że pułk zależy od pułkownika, armia od wodza, żołnierz od oficera, ksiądz od biskupa. Gdyby żołnierz popełnił czyn karygodny, musiałby być ukarany. Czyż może być coś bardziej karygodnego, aniżeli zamach na religię? A tem mianem tylko nazwać muszę wybór żyda-syonisty, dokonany przy pomocy przeważnej części duchowieństwa ruskiego. Grzech to o pomstę do nieba wołający. *Maryan Błażowski* junior.

**Cofnięcie kandydatury.**

Otrzymujemy następujące pismo:

Chociaż okręg nr. 57 ma tylko taki procent ludności polskiej, iż nie mogłaby ona wybrać własnego posła, to jednak w przeświadczeniu, że szerzona dzisiaj nienawiść ludności ruskiej do polskiej jest tylko dziełem niesumiennych ruskich agitatorów, zgłosiłem moją kandydaturę, aby wykazać, że możliwy jest wybór Polaka i przez ruską ludność. Stwierdziło słuszność tego zapatrywania pierwsze i drugie głosowanie, bo otrzymałem głosów przy pierwszem 8112, przy drugiem 7840 (było mniej głosujących). w czem był duży procent i głosów ruskich wyborców.

Gdy wszakże agitatorzy tak ukraińscy, jak i moskalofilscy podniecają nienawiści partyjne i narodowościowe do tego stopnia, że zachodzi poważna obawa dalszych jeszcze krwawych rozruchów, na czemby moi zwolennicy ucierpieć mogli, a dalsze moje kandydowanie mogłoby narazić ludność polską jak i ruską, chcącą zgodnego z Polakami pożycia, na starcia, których pamięć uniemożliwiłaby na długie lata zgodne współżycie, zatem w interesie dobra publicznego całego kraju, cofam swą kandydaturę. Pracy w duchu mych ideałów nie zaprzestanę. F r y d e r y k hr. S k a r b e k.

**Rada narodowa**

wzywa wieleb. ks. Batkę wikarego i katechetę w Niepołomicach, jako kandydata na okręg 41 Bochnia itd., ażeby przy ściślejszym wyborze w dniu 31 maja b. r. całym wpływem swoim skłonił zwolenników swojej kandydatury do oddania głosów na p. dr. Antoniego Górskiego. „Uważamy to za obowiązek narodowy — powiada ów komunikat Rady narodowej — a uchylenie się od tego obowiązku musiałby ogół polski stojący na zasadzie solidarności Koła polskiego i współdziałania skonfederowanych stronnictw w Radzie narodowej, jak najsurowiej potępić“.

**„Argumenty“ wyborcze.**

„Czas“ donosi o napadzie robotników socyalistycznych, podburzonych przez agitatorów, na zgromadzenie w Prokocimie. Tłum robotników otoczył dom, w którym odbywały się obrady; na każdego, kto tylko wychylił się ze zgromadzenia, napadano z kijami i bito. W ten sposób pobito dotkliwie kilku ze zgromadzenia. Inni zabarykadowali drzwi przed dobywającym się rozpasanym tłumem i czekali, dopóki się nie rozszedł. Najwięcej się znęcano na wójcie z Płaszowa Michale Michno, któremu zadano w głowę kilka głębokich ran, a zbito po całem ciele tak silnie, że plecy nieszczęśliwego przedstawiają się jak jedna czarna plama. Michno leży ciężko chory. Starostwo podgórskie zarządziło aresztowanie czterech głównych sprawców, braci: Jana, Franciszka i Dominika Krzemowskich, murarzy z Woli Duchackiej i Karola Królikowskiego, również murarza. Wszyscy czterej zbiegli, a poszukiwania za nimi czyni żandarmerya podgórska i krakowska policya.

Do „N. Reformy“ donoszą z Chrzanowa: Zwolennicy kandydatury syonisty dr. Mahlera postanowili 28 bm. czynnie znieważyć przewódców partyi Süssmana i Kühnreicha, Seifmana Salomona, Saula Sügmana i Jakóba Bochnera, popierających kandydaturę dr. Olszewskiego. Na tych więc czterech obywatelach miasta Chrzanowa miano wywrzeć złość przy wyjściu z bóżnicy. Celem utrzymania spokoju wysłano dwóch policyantów, ci jednak zostali pobici przez tysięczny tłum, zebrany przed bóżnicą i dopiero przybycie czterech żandarmów zdołało uspokoić na kilka godzin roznamiętnione umysły. W tymże dniu zebrał się w Chrzanowie przed urzędem gminnym tłum syonistyczny, wznosząc nieprzyjazne okrzyki, co spowodowało aresztowanie 11 żydów, których skuto i w trzech szeregach odprowadzono do sądu. Pomiędzy aresztowanymi znajdował się Paweł Klein, syn właściciela kantoru wymiany w Chrzanowie. Aresztowanych przetrzymano w więzieniu do następnego dnia, poczem po spisaniu protokołu wypuszczono ich na wolną stopę.

Również z Chrzanowa donoszą znowu do „Czasu“, że wczoraj popołudniu agitatorzy socyalistyczni pod przewodnictwem rzeźnika Szczurka napadli na jarmarku na spokojnych mieszczan chrzanowskich i za to, że nie chcieli agitować za socyalistą Kurowskim, pobili ich tak silnie, że kilku zostało pokaleczonych, a jednego, Mateusza Odzkowskiego, ciężko rannego, musiano odwieźć do Chrzanowa.

**Nadużycia wyborcze.**

Terror wyborczy dochodzi do granic niebywałych i nigdzie w Europie nie praktykowanych. Pod okiem wojska i żandarmeryi groźba działa w sposób skuteczny.

W okręgu 65 zdarzają się fakta, które każdego mogą przejąć słusznem oburzeniem. W Susznie w powiecie kamioneckim, pragnąc ukarać przewodniczącego komitetu polskiego, miejscowego wieśniaka, i zmusić go do zaprzestania całkiem legalnej agitacyi wyborczej, na paswisku gminnem obcięto jego koniowi grzywę.

W Sawczynie pow. sokalskim grożą głosującym na p. Władysława Gniewosza niedopuszczeniem ich do studzien. Tym, którzy nie mają własnych koni grożą, że im koni do lasu po drzewo nie wynajmą. Groźby podpalania i połamania kości częste.

Agitatorzy ruscy n. b. synowie księży, korzystając z tego, że część wyborców p. Władysława Gniewosza osobiście nie zna, rzucają na tego czcigodnego obywatela, którego wzorowe życie jest ogólnie znanem, niegodziwe a kłamliwe oszczerstwa.

Postanowienia ustawy o wolności wyborów pozostają na papierze, a bezkarność terroru jest dalszą i ciągłą do niego zachętą.

Sądy są zasypane bezpodstawnemi doniesieniami karnemi, które są środkiem agitacyjnym, użytym w celu onieśmielenia Polaków a polegają na faktach nieprawdziwych. Prawdziwych natomiast faktów terroru wywieranego na Polakach nikt nie bada.

Poszkodowani bowiem, będąc w mniejszości, boją się, że zanim dosięgnie winnych ręka sprawiedliwości, oni padną ofiarą brutalnej i złośliwej zemsty.

# Kronika.

*Lwów, dnia 28 maja 1907.*

**Kalendarzyk.**

We środę 29 maja. Maksyma Wyz. — Gr. kat. Fteodora Ośw. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·41.

W czwartek 30 maja. Feliksa Pap. — Gr. kat. Andronika. — Kal. słow. Sulimira.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·43.

W piątek 31 maja Petroneli P. — Gr. kat. Fteodota. — Kal. słow. Bożesława.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·44.

---

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna“ numer 20-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

---

— **Cesarz** wyjedzie do Budapesztu na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowej Elżbiety, które odbędzie się 4 czerwca. Cesarz zabawi w Budapeszcie 12 dni.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował tytularnego radcę sekcyjnego w ministerstwie kolei Stefana hr. Romera radcą ministeryalnym w tem ministerstwie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatow., dra Jana Filewicza, starszym lekarzem pow. w Galicyi.

Presydent Najwyższego Trybunału kasacyjnego zamianował adjunktów sądowych dra Tadeusza kn. Puzynę i dra Ernesta Habichta adjunktami sekretaryalnymi (Ratssekretärsadjunkten) w Najw. Trybunale.

— **Zapiski osobiste.** Zastępca marszała dr. Tedeusz Pilat powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Nowa ustawa karna.** Ankieta dla tej sprawy zwołana przez ministerstwo sprawiedliwości, zakończyła swe obrady, które zamknęło przemówienie ministra dra Kleina, dające ogólny rzut oka na sprawę. Minister nazwał prawo karne „dachem i uwieńczeniem całej kultury“. W tem prawie winna wyrazić się nietylko wola, lecz także poznanie i serce społeczeństwa. Dawniej nadawał prawa „ustawodawca“ — i nie było to wcale pojęcie fikcyjne, jeno dalszy ciąg historycznej tradycyi, na mocy której zwycięzca pokonanym, silniejszy słabszym narzucał swe „sic iubeo“! Proces wciskania się woli ludu w prawo postępował bardzo powoli, a hamowały go odrębności prawne, jak np. odmienne prawa dla panujących wyznań, a odmienne dla innych konfesyj, odmienne prawa dla krajowców a obcych itp.

Obecnie miejsce „ustawodawcy“ ma zająć w zupełności wola tych, którzy danem prawem mają rządzić się — i to ma być głównem znamieniem nowej ustawy karnej austryackiej. Zarówno apodyktyczność, jak odrębność mają się pod jej skrzydłami rozpłynąć w poznaniu ogólnych celów rozwoju społecznego.

Zerwawszy z tradycyą, zmienić też zamierza nowa ustawa pojęcie kary. Dawne teorye runęły i już nic ich nie wskrzesi; nie pomstą ma być kara, jeno aktem koniecznej samoobrony społeczeństwa, środkiem, którego prawo zrzeknie się, jeśli lekarze i uczeni potrafią mu wskazać dokładne granice niepoczytalności, jeśli podadzą lek na choroby moralne, sposób przeobrażenia zwyrodniałej woli w normalną. Kara w pojęciu nowoczesnem ma być jednym ze środków wychowawczych, ułatwiających społeczeństwu zachowanie owoców jego rozwoju. Kryminalistyka wobec tego nie mogła pozostać w odosobnieniu — i dr. Klein stwierdził, że nawet co do niej ankieta nie straciła z oczu celów ekonomiczno i socyalno-politycznych. W tem też tkwi zagadka zbliżenia się wielu krańcowo różnych teoryj prawnych, do jakiego w ciągu obrad ankiety zdołano doprowadzić. Sprzeczności naukowe pokonała suggestywna powaga intencyj społecznych.

Zjawisko to spostrzedz było można na tle wszystkich ważniejszych problemów, jakie wytoczono w ciągu obrad nad projektem nowej ustawy karnej — jak n. p. problem rehabilitacyi, warunkowego skazania, recydywy, nadzwyczajnych okoliczności łagodzących, przyznanie sędziemu prawa do złagodzenia kary poniżej normy, problem współwiny, sądów przysięgłych i ławniczych itd. Na całej przestrzeni zwyciężyło przeświadczenie, że ducha zemsty wykorzenić należy z prawa, że winę zmazać można pokutą i dalszem uczciwem życiem.

W tym duchu też zostanie nowy kodeks opracowany.

## Kronika lwowska.

÷ **Liga ku ochronie czci.** Na V walnem zgromadzeniu Ligi ku ochronie czci, po uchwaleniu na wniosek p. K. Laskowskiego oburzenia z powodu kalumnij „Monitora“, o czem wczoraj donosiliśmy — odczytano i przyjęto do wiadomości protokół walnego zgromadzenia z d. 29 kwietnia 1906. Zatwierdzono przez aklamacyę uchwałę Zarządu głównego mianującą ks. Jerzego Czartoryskiego członkiem honorowym Towarzystwa. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie administracyjne, a w szczególności, że Towarzystwo liczy 684 członków, że reprezentant Towarzystwa brał udział w IV zjeździe polskich prawników i ekonomistów w Krakowie w sekcyi prawniczej dla ochrony czci i przyczynił się do powzięcia uchwały przez tenże zjazd, której treść odczytano w dosłownem jej brzmieniu, — dalej, że Zarząd główny wypracował już memoryał do ministerstwa wojny i obrony krajowej w sprawie reformy wojskowego postępowania w sprawach honorowych; dalej, że ukonstytuowało się we Lwowie „Akademickie Koło młodzieży Ligi ku ochronie czci“, jako oddział Towarzystwa, a wreszcie, że zamianowani sędziami honorowymi pp. Jerzy Piwocki i Władysław Łoziński złożyli godność sędziów honorowych. Zamianowano sędziami honorowymi pp. Tadeusza Fiedlera, prof. szkoły politechnicznej i dr. Jana Skwarczyńskiego, starszego radcę skarbowego. Uchwalono zmienić § 20 statutu w ten sposób, iż w ustępie pierwszym mają być wykreślone słowa końcowe tegoż ustępu „a najwięcej 40 sędziów honorowych“ — a zarazem uchwalono, iż Zarząd główny ma prawo każdym razem wedle potrzeby zaproponować walnemu zgromadzeniu stosowną ilość sędziów do zamianowania. Upoważniono Zarząd główny na czas aż do najbliższego walnego zgromadzenia zamianować potrzebną ilość sędziów honorowych bez odnoszenia się do walnego zgromadzenia. Przyjęto do wiadomości zamknięcie kasowe i rachunkowe na podstawie uchwały komisyi rewizyjnej. Uchwalono uprosić księcia prezesa, aby zbadał, czy i o ile byłoby pożądanem i możliwem przedłożyć cesarzowi memoryał w sprawie reformy wojskowego postępowania w sprawach honorowych.

Uczczono pamięć śp. dr. Henryka Jordana, sędziego honorowego, przez powstanie i uchwalono wysłać na ręce wdowy pismo kondolencyjne, a zarazem uczczenie to wpisać do protokołu.

W końcu przewodniczący witał reprezentanta i delegata Akademickiego Koła młodzieży i zachęcał do wspólnej pracy dla celów Towarzystwa — a tenże zapewniał, że Koło akademickie spełni z godnością swe zadanie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i gdy nikt więcej głosu nie żądał, przewodniczący zamknął zgromadzenie o g. 5 m. 45 po południu.

÷ **Protest przeciw wyborowi Breitera** z okręgu II. m. Lwowa podpisało dotychczas, jak się dowiadujemy, przeszło 1000 wyborców.

÷ **„Opatrzność“.** Na dorocznem zgromadzeniu członków tow. Miłosierdzia, pod godłem „Opatrzność“ odbytem pod przewodnictwem p. namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej, zatwierdzono zamknięcie rachunków za r. 1906 i uchwalono budżet na r. 1907. P. B. Lewicki prosił prez. Ciuchcińskiego o opiekę nad towarzystwem. Nastąpił wybór nowego wydziału, do którego weszli pp.: Andrzejewa hr. Potocka jako przewodnicząca, Leonowa hr. Pinińska jako I zastępczyni przewodniczącej, Jadwiga Łozińska jako II zastępczyni przewodniczącej, Karol Drexler jako skarbnik, Bronisław Wysocki jako sekretarz, dalej panie Marya hr. Badeniowa, Tadeuszowa Czapelska, profesorowa Halbanowa, Michalina Michalska, Melania Ochenkowska, Tadeuszowa Rutowska, Adolfina Tillowa, Marya Wiczkowska i panowie dr. J. Birkenmeyer, E. Ceypek, A. Des Loges, dr. J. Ekielski, ks. Z. Gorazdowski, B. Hoszowski, S. Hawryszkiewicz, W. Kirschner, J. Kraft, B. Lewicki, A. Lewicki, dr. A. Łoziński, S. Miński, dr. L. Rydygier, dr. J. Stella-Sawicki, dr. M. Wasung i W. Zubicki.

÷ **W kościele Najśw. Serca Jezusowego** PP. Franciszkanek odprawiać się będzie, jak corocznie, przez cały czerwiec aż do 3 lipca włącznie, nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. Kazanie o pół do 7 wieczorem, potem uroczyste błogosławieństwo.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 29 bm. o 6 wieczór.

÷ **Królem kurkowym** został p. Józef Scibor Rylski.

÷ **W sprawie przepełnienia szkół średnich** odbyło się wczoraj w sali Tow. politechnicznego poufne zebranie pod przewodnictwem p. dra Wład. Jahla. Referaty o przepełnieniu szkół średnich wygłosili prof. dr. Jan Gwalb. Pawlikowski i p. A. Gorzycka, poczem rozwinęła się dyskusya, w której brali udział pp. prof. Zagórski, Szczudłowski, Małaczyński, Tomicki, Żmudziński, Petzold, Gorzycka i Pawlikowski. Radzono zwołać masowe wiece we wszystkich większych miastach kraju, wznowić wspólne zebrania rodziców i nauczycieli, uprosić redakcye dzienników, aby w większej mierze niż dotąd sprawę przepełnienia szkół średnich w łamach swoich omawiały itd. Obrady zakończyły się utworzeniem szerszego komitetu, mającego za zadanie sprawy tej nie spuszczać z oka; nadto wszystkie wnioski uchwalono przekazać do załatwienia ściślejszemu komitetowi, złożonemu z inicyatorów zebrania, których upoważniono w razie potrzeby do kooptowania nowych członków. W skład komitetu ściślejszego weszli: Adolfina Gorzycka, dr. Wł. Jahl, Kazimierz Marcinkiewicz, dr. Jan Gwalb. Pawlikowski, Helena Skolimowska, Julian Tenner i Józef Tomicki.

÷ **Kradzież u pani Siemaszkowej.** Od kilku już miesięcy z mieszkania pani Wandy Siemaszkowej ul. Kleinowska 4. ginęły rozmaite przedmioty. Złodziej postępował tak bezczelnie, że pewnego dnia ukradł stolik i szafkę kuchenną wraz ze wszystkiem, co było w szafce, innym razem ukradł cały garnitur do kompotu z rzniętego szkła kryształowego, a raz znów wyniósł z piwnicy dwie duże paki pełne rozmaitych rzeczy; przytem nie gardził i drobnymi przedmiotami, jak szalik jedwabny, kawałki materyi, rozmaite drobiazgi dekoracyjne lub użytkowe. Skradzione te przedmioty przedstawiają razem wartość zwyż tysiąca pięciuset koron. Podejrzenia zwracały się przeciwko rozmaitym ludziom, a najwięcej przeciwko stróżowi tej kamienicy; lecz brak było konkretnych dowodów. Ostatecznie wczoraj pani Siemaszkowa, potrzebując po coś stróża, zaszła do jego mieszkania, aby go zawołać. Tam spostrzegła swój stolik kuchenny i kryształowy talerzyk ze skradzionego jej garnituru. Zawiadomiła policyę, która przeprowadziła rewizyę w mieszkaniu stróża-złodzieja a następnie go aresztowała.

÷ **Z izby sądowej.** (Złodziejska fantazya.) Rozprawa przeciw służącemu pp. Mikolaschów Floryanowi Łatce, oskarżonemu o kradzież, skończyła się dopiero dziś w południe. Przesłuchani dziś lekarze-znawcy orzekli iż wstrząs nerwowy, który stwierdzili u Łatki lekarze przy badaniu go zaraz po wypadku, był według objawów przedmiotowych, symulowanym. Po orzeczeniu tem zamknął przewodniczący radca Jasiński postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy.

Wyrok zapadł w południe. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych zasądził trybunał Łatkę za zbrodnię kradzieży na p i ę ć l a t c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a, obostrzonego postem co miesiąca z ciemnicą i twardem łożem w rocznicę zbrodni.

## Kronika krajowa.

**Stow. „Schronienie nauczycieli i nauczycielek“ w Zakopanem.** Od roku 1901 istnieje w Zakopanem „Schronisko nauczycielskie“, w którem dotąd kilkaset nauczycieli, zagrożonych chorobą piersiową, znalazło poprawę zdrowia. Stowarzyszenie to częstokroć daremnie odwołuje się do nauczycielstwa, chcąc je zjednać jako członków zwyczajnych, przez co byt materyalny i rozwój instytucyi byłby zapewniony. Kilkanaście tysięcy nauczycielek i nauczycieli, którzy pracują w kraju naszym, dało zaledwie trzystu członków a ich wkładki w najkorzystniejszych latach przynoszą około 500 koron, gdy na utrzymanie „Schroniska“ w Zakopanem potrzeba rocznie trzy tysiące kilkaset koron. Zgłaszających się pacyentów jest tak wielu, że „Sanatoryum nauczycielskie“, zbudowane na 100 osób byłoby zawsze pełne. Obecnie w wynajętej willi może pomieścić zaledwie 12 osób od 3 do 6 miesięcy. Aby zapewnić

istnienie tak humanitarnej instytucyi, stowarzyszenie zwraca się z prośbą do ogółu nauczycielstwa, aby spieszył cierpiącym kolegom swoim z pomocą, zapisując się na członków stowarzyszenia „Schronisko nauczycielek i nauczycieli" w Zakopanem. (Wpisowe 2 kor., wkładka roczna 2 k. Członkowie wspierający wkładka roczna 10 kor. a członkowie założyciele 100 k. jednorazowo)

## Kronika powszechna.

§ **Balonem do bieguna.** Dnia 17 lipca upłynie dziesięć lat od nieszczęśliwej próby Andreego dostania się balonem do bieguna, a nowy śmiałek kusi się o to szaleństwo. Jest nim Walter Wellmann, Amerykanin. Przygotowania do wzlotu balonu już są prawie gotowe. Wzlot nastąpi ze Spitzbergen. Balon będzie mógł unieść 19.000 funtów. Oprócz Wellmanna wsiędą inżynier Vanniman i major Hersey. Biorą ze sobą 12 psów, 6800 funtów nafty i 3000 funtów żywności. Łódź balonu jest stalowa i jest tak urządzoną, że może posuwać się na kołach lub płynąć po morzu. Opatrzona jest w motor naftowy. Wellmann ma nadzieję, że gdyby balon odmówił powrotu lub wogóle się popsuł, łodzią tą powróci.

§ **Japończycy w armii austryackiej.** Podpułkownik kawaryi japońskiej, J. Koike i major piechoty C. Okumura byli na posłuchaniu w Burgu wiedeńskim, aby podziękować cesarzowi, iż pozwolił im odbyć czasowo służbę w szeregach armii austryackiej. Podpułkownik Koike przydzielony został do 3 pułku ułanów w Wiedniu, a major Okumura do 99 pp., stacyonowanego w Znojmie.

§ **Protektorat francuski w Chinach.** Rząd francuski postanowił zrzec się protektoratu nad misyami katolickiemi na dalekim Wschodzie, a w szczególności w Chinach. Traci więc Francya z własnej woli przywilej, z jakiego korzystała niemal pół wieku, na mocy traktatu, zawartego z Chinami po wyprawie z r. 1860.

Belgia, Hiszpania i Portugalia zwróciły się swego czasu do Francyi z prośbą, aby objęła opiekę także i nad ich misyonarzami. Pius IX i Leon XIII polecali misyonarzom włoskim na dalekim Wschodzie, aby w razie potrzeby zwracali się do przedstawicieli dyplomatycznych Francyi. Skutkiem tego Francya zajmowała tam stanowisko wyjątkowe, uprzywilejowane.

§ **Wydalania obcych robotników z Francyi.** We Francyi, zwłaszcza południowej są zajęci w wielkiej ilości robotnicy włoscy. Posiadają oni tam liczne organizacye o zabarwieniu skrajnie czerwonem. Tymi dniami wydalono z Nizzy sekretarza centralnego związku, socyalistę Nanni'ego. Ponadto wydalono redaktora pisemka wywrotowego „Il Riscatto" (Zemsta), A. Polledri'ego, który je założył po kongresie socyalistów włoskich, odbytym w Draguignan. Nadto wydalono kilku innych przewódców socyalistów obcych. „Humanité" protestuje przeciw zarządzeniom, które „zmierzają do zniszczenia kwitnących organizacyj socyalistów włoskich we Francyi" i atakuje ministra Clemenceau'a, który, gdy był w opozycyi, brał w obronę zbiegłych radykałów zagranicznych.

§ **Księża w wojskowych szpitalach we Francyi.** Masoński rząd francuski zniósł posady kapelanów wojskowych, a po ostatniej katastrofie na pancerniku „Jena" minister wyznań i oświaty, Briand zabraniał księżom przystępu do szpitalów wojskowych i uniemożliwiał im spieszenie z pomocą chorym żołnierzom, domagającym się pociech religijnych. W Paryżu utworzył się komitet pań, który wystąpił z energicznym protestem przeciw pogwałceniu przez rząd swobody sumienia. Komitet domaga się, by ustanowiono na nowo księży-jałmużników, którzyby w szpitalach lądowych, morskich i kolonialnych mogli spieszyć z pociechą św. wiary żołnierzom chorym i rannym. Rząd francuski powinnien w tym względzie wziąć sobie przykład z... Japonii, która w czasie wojny sama starała się o kapelanów dla jeńców rosyjskich.

§ **Spisek anarchistyczny w Paryżu.** W czwartek, jak nasze telegramy już donosiły, odbywał się w Paryżu w Wielkiej Operze trzeci koncert rosyjski z udziałem głośnego śpiewaka Szałapina. Publiczność, która rozkupiła wszystkie bilety wstępu na długi czas przed koncertem, była niemało zdziwiona, spotykając zaraz u wejścia tłum żołnierzy policyjnych i ajentów. Wszystkie wejścia do sali, schodów i kuloarów były obsadzone strażą policyjną, która badawczo obserwowała wchodzących. Mimo, że teatr był wyprzedany, wiele miejsc, zwłaszcza lóż świeciło pustkami. Wytłomaczenie tego dziwnego faktu podało dopiero następnego dnia „Echo de Paris". Wedle informacyi tego pisma, policya paryska na podstawie śledztwa przeciw fabrykantowi bomb Petrowowi i jego wspólnikom doszła do przekonania, że środki wybuchowe wyrabiane w kilku dzielnicach Paryża przez anarchistów rosyjskich nie były bynajmniej przeznaczone na eksport, lecz miały służyć do zamachu na wielkich książąt rosyjskich, bawiących w Paryżu. Policya wykryła mianowicie zorganizowany spisek anarchistyczny. Spiskowcy zamierzali właśnie onegdaj wykonać w operze zamach, korzystając z tego, że członkowie rosyjskiej rodziny cesarskiej mieli wziąć liczny udział w rosyjskim koncercie. Ponieważ policya zawiadomiła wielkich książąt o zamierzonym zamachu nikt z rodziny cesarskiej nie przybył na koncert, loże synów W. ks. Cyryla i Borysa, W. ks. Aleksego i W. ks. Włodzimierza były puste. Prezydent policyi paryskiej Lépine przybył sam do gmachu Opery, aby stwierdzić czy wszystkie wydane zarządzenia należycie wykonano. W. ks. Aleksy udał się zamiast do Opery do teatrzyku Alcazar d'Eté, gdzie zachował incognito. Oprócz wymienionych już członków rosyjskiej rodziny cesarskiej bawi w Paryżu jeszcze kilku wielkich książąt, W. ks. Paweł z żoną, hr. Hohenfelsen, W. ks. Michał Michałowicz z żoną, hr. Torby, jego brat W. ks. Jerzy, ożeniony z Maryą księżniczką grecką i W. ks. Anastazya wdowa po W. księciu meklemburskim i matka niemieckiej następczyni tronu.

Dalsze telegramy donoszą z Paryża: Policya francuska wskutek odkrycia zamachu na wielkich książąt postanowiła wydalić z Francyi wszystkie podejrzane osobistości, będące poddanymi rosyjskimi. Prasa francuska podnosi niesłychaną zbrodnię studentów rosyjskich, którzy chcieli urządzić zamach na wielkich książąt w czasie przedstawienia teatralnego, kiedy widownia teatralna była pełną widzów. Następstwem takiego zamachu byłaby śmierć setek osób zupełnie niewinnych.

§ **Wracajmy do roli.** Były prezydent gabinetu francuskiego i propagator idei międzynarodowych kongresów rolniczych a autor dzieła „Le retour a la terre et la superproduction industrielle", p. Juljusz Meline, na pierwszem posiedzeniu odbywającego się w gmachu parlamentu austryackiego międzynarodowego kongresu rolniczego wygłosił znakomity referat na temat „wracajmy do roli". P. Meline w wykładzie wspomnianym wyszedł z założenia, że dzisiejszy nadzwyczajny rozwój przemysłu nie da się trwale utrzymać, lecz prędzej lub później musi nastać przesilenie przemysłowe. Już teraz można zauważyć, że stosunki zarobkowe w przemyśle coraz bardziej pogarszają się zarówno dla przedsiębiorców jak i dla robotników, zyski stają się coraz mniejsze, zbyt towarów przemysłowych trudniejszy, a skutkiem ustawicznego ulepszania maszyn zmniejsza się zapotrzebowanie rąk do pracy. Hyperprodukcya stanowi międzynarodową chorobę przemysłu, a liczba robotników bez zajęcia zwiększać się będzie nieustannie. Słowem, przyszłość przemysłu jest w wysokim stopniu zagrożona. Zupełnie inaczej natomiast stoi sprawa z rolnictwem. Ono przebyło już ciężkie przesilenie międzynarodowe, a każdy dzień zbliża je do lepszej przyszłości. Otóż obowiązkiem społeczeństwa i władzy ustawodawczej jest popierać ze wszystkich sił ten proces stopniowego zdobywania przez rolnictwo napowrót utraconej dawnej pozycyi i czynić rolnictwo zawodem coraz bardziej ponętnym, a przez to skłonić do powrotu do wsi te niezliczone szeregi, które pouciekały do miast szukać chleba w fabrykach. Tylko w ten sposób możliwem jest rozwiązanie kwestyi socyalnej. Inteligentny i pilny rolnik, rozumiejący swój zawód, może dziś nietylko egzystować, ale nawet dobić się pewnej zamożności. Dawniej ogromną była różnica między sposobem życia mieszkańców wsi a miast, dziś staje się ona coraz mniejszą. Znikają pomału dawne chałupy chłopskie, brudne, ciasne i niezdrowe, a na ich miejsce wznoszą się wdzięczne domki z ogródkami. W takiej zagrodzie może rolnik nierównie lepiej używać rozkoszy życia rodzinnego niż w mieście. Jest swoim własnym panem, pełną piersią wchłania czyste powietrze, jest zdrów i wesoły.

### Zmarli.

**Jan Jastrzębiec Grzywiński,** urzędnik towarzystwa kredytowego ziemskiego, weteran z r. 1863-4, więzień stanu, zmarł wczoraj we Lwowie w 68 roku życia.

# MAŁY FEJLETON

## Gomulicki o Niemojewskim.

Znany zaszczytnie literat Wiktor Gomulicki pomieścił w „Echach z Warszawy" w „Dz. poznańskim" tej treści uwagi.

Zagadnięto mię w tych dniach:

— Czy to prawda, że p. Andrzej Niemojewski przechodzi na judaizm?

— Nie słyszałem o tem — odrzekłem. — Ale o ile mi wiadomo, prawo nasze na to nie pozwala. Zresztą... nic mię to nie obchodzi. Znam p. Niemojewskiego jako autora kilku bardzo pięknych wierszy. Nazywam te wiersze pięknymi nie dlatego, że pięknie zrymowane, lecz że w nich tętni gorąca miłość bliźniego, współczucie dla cierpiących, oburzenie na wszelki gwałt społeczny...

Choćby pan N., w napadzie samoniszczycielskim — który nawiedza niekiedy ludzi utalentowanych — najzawzięciej czernił, przekreślał i „żydami" plamił tę kartę swej autorskiej działalności, ona wyjdzie z tej próby zwycięsko i przed trybunałem najsurowszych nawet sędziów świadczyć będzie na korzyść autora. Tylko prawdziwi, urodzeni poeci, tak odczuwają ludzką niedolę i tak płomiennemi słowami wypowiadać ją potrafią.

Skądże się wzięło podejrzewanie pana Niemojewskiego o chęć przejścia na religię Mojżeszową?

Sam on dał do tego powód. Dał nawet tych powodów kilka. Jakkolwiek działalność publiczna pana N. nie jest przedmiotem moich specyalnych badań, wiem z dzienników, że on w czasach ostatnich wydał w Galicyi dwie książki antykatolickie, które prokuratorya w całości, czy też w części skonfiskowała; przetłómaczył dla żydowskiego wydawcy antykatolickie dzieło Renana; założył pismo antykatolickie p. t. „Myśl niepodległa"; wygłosił w okresie przedwyborczym, w dzielnicy żydowskiej, kilka antykatolickich przemów, w których, cytując po hebrajsku proroków starego zakonu, wprawiał w zachwyt rabinów i mełamedów...

To są fakty. Plotek, nierównie „sensacyjniejszych", nie powtarzam.

Gdyby mi kazano zamknąć w jednem słowie wrażenie, jakie budzi we mnie burzycielska działalność mego brata w Apolinie, powiedziałbym, że pan Andrzej Niemojewski — zadziwia mię...

Jest poetą i chce uchodzić za mędrca; to zaś, co czyni, mogłoby być właśnie odpowiedniem dla wszystkich — byle tylko nie dla mędrców i poetów. P. Niemojewski nie uznaje boskości Chrystusa, bluźni przeciw jego Matce, zajadle prześladuje księży i pomiata wszelką religią. Każda karta wydawanego przezeń pisma (którego nie czytuję, ani czytać zamierzam, nie będąc go zupełnie ciekawym), według wyrażenia pewnego, bardzo wyrozumiałego sprawozdawcy „zieje nienawiścią do kapłanów katolickich i do Kościoła"...

P. Andrzej Niemojewski uczynił sobie igraszkę z rzucania kamieniami w świętości katolickie. Jest to igraszka nieprzyzwoita, niemądra, licha etycznie i niebezpieczna. Dla igrającego skończyć się może nie wesoło — mimo poparcia i opieki klaskających rabinów i mełamedów.

Jeśli Niemojewski myśli, że ta szalona kampania przysporzy mu sławy (nie rozgłosu, lecz „dobrej sławy"), to się myli. Jeśli sądzi, że pustymi ładunkami swych frazesów zburzy gmach wiary narodowej — myli się bardziej jeszcze. Ale największą i wprost sromotną popełnia omyłkę, jeśli wyobraża sobie, że jego akcya wywrotowa komukolwiek przyniesie pożytek i kogokolwiek uszczęśliwi.

W nieustannym pochodzie ludzkości ku ideałowi Prawdy, występuje często potrzeba, nie tylko wywracać złe, aby uczynić miejsce dobremu, lecz nawet usuwać dobre, aby je zastąpić — lepszem. Cóż to jednak dobrego i lepszego niesie nam pan Andrzej Niemojewski i cała przy nim skupiająca się sekta?

Społeczeństwu zasługuje się nie ten, kto mu coś o d b i e r a, lecz ten, kto je czemś o b d a r z a. Nie burzycieli ono otacza czcią i miłością, lecz budowników.

Gdy patrzę na robotę dzisiejszych tak zwanych „postępowców", którzy mają rzekomo na celu dobro ludu i gwoli uszczęśliwienia tego ludu pozbawiają go przedewszystkiem religii, przypomina się mi ballada Mickiewicza „Ucieczka"... Rycerz szatan uwozi tam niedoświadczoną, otumanioną przez siebie dziewicę. Przyrzekł jej szczęście nadzwyczajne, bogate pałace, całe morze uciech i wygód... W drodze prowadzi z nią takie dyalogi:

...„Moja luba! co masz w ręku? czy to worek do roboty?... — Nie, to jest „Ołtarzyk złoty"... — Słyszysz pogoń? tętnią błonia, tuż przed koniem przepaść leży — rzucaj książkę!"...

„Moja luba! jakie sznurki, jakie wiszą tam kieszonki? — Mój kochanku, to paciórki, to szkaplerze i koronki... — Sznur przeklęty! sznur znienacka rumakowi miga w oczy! patrz jak zadrżał, bokiem skoczy... Moja luba, rzuć te cacka!"...

...„Jaki masz tam ćwiek ze stali?... — To krzyżyk, co matka dała... — Ten krzyżyk ostry, jak strzała; precz mi z tym ćwiekiem ze stali!"...

Ogołoconą z tych „cacek" ofiarę bezkarnie już porywa do piekła.

Tobież to, polski ludu, sądzono być tą biedną, przez nieświadomość ginącą dziewicą? A tym rycerzem demonem maszże stać się ty, polski iskrą bożą udarowany poeto?...

Jako poeta nie może i nie powinien deptać tego, co jest największą poezyą ludzkości.

---

* **„Śmigus"** na pulsie społeczeństwa! Tak by nazwać było można ostatni (10) numer „Śmigusa", poświęcony w znacznej części najaktualniejszej dziś sprawie wyborów. Iście dyabelskim humorem podszyty wyborczy sprawozdawca „Śmigusa", włożył w szpalty tego numeru cały zasób swojego sprytu, z jakim opisuje przeróżne zgromadzenia i kandydackie kłopoty. Znakomitą więc jest humoreska „Dlaczego nie zostałem posłem". Nie brak też i nowej przygody Balsambauma. Ryciny jak zwykle doskonałe, drobnych wierszyków, dowcipów, humoresek, obrazków — w bród.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Rozbitki" występ M. Frenkla.
We czwartek teatr zamknięty.
W piątek „Chory z urojenia" występ M. Frenkla.
W sobotę o g. pół do 4-tej „Tamten" — o godzinie pół do 8-mej wieczór „Carmen", IV-ty występ Sigridy Arnoldson.
W niedzielę o g. pół do 4-tej „Dama od Maksyma" — o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Starzy kawalerowie", występ M. Frenkla.
We wtorek „Mignon", opera w 3 a., występ Sigrid Arnoldson.

**Repertuar teatru krakowskiego**

W środę „Pan Damazy", wyst. p. Feldmana.
W czwartek teatr zamknięty.
W piątek „300 dni", występ p. Feldmana.
W sobotę „Mieszczanie" występ p. Feldmana.
W niedzielę „Nadzieja" występ p. Feldmana.

## Z KRAKOWA.

— Na wczorajszem posiedzeniu komitetu restauracyi zamku na Wawelu uchwalono: zrobienie całego dachu z konstrukcyi żelaznej, podniesienie murów zamku do dawnej wysokości i przywrócenie dawnego gzymsu z ciosów kamiennych, odbudowę krużganków od strony wieży senatorskiej wraz z bogatą attyką ponad tą częścią, przywrócenie dawnego stropu 2 piętra krużganków wraz z jego polichromią i złoconem rozetowaniem; wreszcie odrestaurowanie fryzu drugiego piętra tej części krużganków. Komitet uchwalił na miejsce członka komitetu śp. Jana Stanisławskiego przedstawić wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia p. Jacka Malczewskiego artystę-malarza.

## Z WARSZAWY.

— Rząd polecił gubernatorom, aby przedłożyli dokładne wykazy własności rolnej w Królestwie Polskiem z uwzględnieniem tego, czy właściciele większych obszarów gospodarzą na nich sami, czy też wypuszczają je w dzierżawę.

— W Łodzi schwytano już dwóch morderców dyrektora fabryki Poznańskich, Rosenthala. Są to wydaleni robotnicy Tyce i Koperski.

— Właściciele piekarni w Warszawie wobec nowych żądań czeladników, wypowiedzieli wszystkim robotę i dnia 8 czerwca zamykają piekarnie,

— P. P. S. w specyalnie wydanej odezwie wystąpiła przeciw napadom frakcyi rewolucyjnej, która przyznała się jawnie do ograbienia poczty w Łodzi i zorganizowania napadu na miejską stacyę kolejową w Warszawie. W niedzielę odbyły się w Warszawie z tego powodu liczne wiece w fabrykach. Niektórzy zwolennicy frakcyi usiłowali usprawiedliwić jej postępki, ale mowy te nie miały wpływu. W jednej z fabryk na Woli przedstawiciel S. D. (socyalnej demokracyi) oświadczył, że partya ta nie wystąpiła z protestem, ponieważ jej kierownicy są w Londynie na zjeździe socyalistów; po powrocie ich ogłosi partya także protest.

## Z POZNANIA

„N. Wr. Tagblatt" donosi z Berlina, że także i drugie projektowane przedłożenie przeciwpolskie nie będzie wniesione, bo natrafiło na opozycyę w samym konserwatywnym niemieckim obozie. Drugie to przedłożenie, jak wiadomo, miało dać państwu prawo protestu przeciw sprzedaży dóbr w rejonie kolonizacyjnym.

## Z całego świata.

**Paryż.** Para królewska norweska przybyła tu wczoraj o 4 popoł.

**Paryż.** Rosyjski terorysta potwierdził przed sędzią śledczym, że eksplozya, której padł ofiarą, nastąpiła w chwili, gdy usiłował wyjąć kulę z rewolweru. Komitet rosyjski nie chce dać wyjaśnień co do organizacyi rewolucyonistów rosyjskich.

## Przeciw kalumniatorowi.

Na posiedzeniu komitetu wyborczego okręgu nr. 59, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Kiedy Ojczyzna nasza przeżywa chwile najcięższej walki, kiedy nieszczęsny naród zwraca i do was przezacni mężowie swoje nadzieje, jak do jasnych gwiazd na chmurnym horyzoncie — oto człowiek, który chce podszyć się pod miano syna tej biczowanej Polski, usiłuje przybliżyć, pogłębić przepaść jaką nam gotują najzajadlejsi wrogowie z swoimi pachołkami.

Wszystko, co sercu polskiemu święte, co mu sił dodać może, stara się to zupełnie zwyrodniałe indywiduum jadem swego ducha bezkarnie splugawić, spotwarzyć, zaciemnić, aby nam nic nie pozostało — prócz rozpaczy i przewodnich, jemu podobnych, podłych dusz.

Miara cierpliwości powinna się już dopełnić choćby w najbardziej skrzepłych polskich sercach. Sąd winien być blizkim.

Wam, przezacni polscy Arcykapłani, wierni Synowie Ojczyzny, co świecicie przykładem pracy i poświęcenia, zasyłamy wyraz najwyższej czci i hołdu.

Oszczercy, burzycielowi lepszej przyszłości Ojczyzny naszej, Ernestowi Breiterowi, redaktorowi „Monitora", jak jego wspólnikom najwyższą pogardę.

Oby Bóg zlitował się nad naszą krainą!

Za komitet wyborczy okr. nr. 59.

Adolf Cieński, Szeliński, Stanisław Bohdanowicz, Władysław Dzieduszycki, Stanisław Pieniążek, Roman Chlebowski, ks. Samuel Manugiewicz, ks. Jan Eiselt, Jan Bauman, Tadeusz Hoszowski, dr. Ludwik Wiśniewski, Wiktor Hölzelhuber, Adam Rylski, Stanisław Cieński, Eustachy Bukowski.

---

Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie powziął na zgromadzeniu z 27 bm. jednomyślnie następującą uchwałę: W obec brutalnych a potwarczych napaści wydawnictwa „Monitora" na arcypasterzy ks. Bilczewskiego i ks. Teodorowicza, wyrażamy temu wydawnictwu pogardę i oburzenie. Równocześnie uchwalono złożyć hołd czcigodnym arcypasterzom za ich owocną działalność na wszelkich polach pracy narodowej i obywatelskiej przez specyalną delegacyę z łona wydziału Związku.

# Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg" publikuje sygnalizowane przez nas wczoraj sankcyonowanie ustawy sejmu galicyjskiego o podwyższeniu płac nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

# Telegramy i telefonemy

z dnia 28 maja 1907.

## Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 29 maja:

W Galicyi: Pochmurno, słabe, wiatry, ciepło, stan trwa równomiernie dalej.

## Terror ruski.

**Stanisławów.** Niesłychany terror za kandydatem ukraińskim Lewickim. W Majdanie, Czerniejowie, Pobereżu i innych gminach grożą żydom rzezią, jeżeli pójdą za Polakiem Cieńskim. Wydzierają gwałtem legitymacye. Bandy agitatorów ruskich włóczą się po gminach, grożą biciem i prześladowaniem.

## Schwytanie złodzieja pocztowego.

**Stanisławów.** Dziś aresztowano sprawcę kradzieży, popełnionej na tutejszej poczcie w grudniu. Jest nim Pawlikowski, woźnica owego wozu pocztowego, w którym mieścił się skradziony worek pieniędzy z kwotą 54.000 kor. Część pieniędzy odnaleziono. Za resztą pieniędzy wdrożono poszukiwania. Pawlikowski już przyznał się do kradzieży.

Aresztowano także żonę Pawlikowskiego.

(Przyp. Red. Kradzież spełnioną była 12 grudnia 1906 Z wozu ambulansowego, który zebrawszy pakunki i wory pieniężne na głównej poczcie w Stanisławowie, a następnie na filii pocztowej przy ul. Gazowej, jechał do pociągu na dworzec kolejowy zginęło kilka worków pieniężnych z zawartością 54.000 kor. W kilka dni potem znaleziono na podwórzu ratusza porzucone worki, znaleziono też weksle, obligacye i rozmaite papiery, ale gotówka przepadła. W pierwszej chwili aresztowano dwóch woźnych, później aresztowano kilku jeszcze funkcyonaryuszów pocztowych, śledztwo jednak ciągle było na mylnych drogach.)

## Rada przemysłowa.

**Wiedeń.** Przyboczna Rada przemysłowa odbyła dziś przed południem naradę w sprawie akcyi rządowej co do poprawy wywozu.

## Sprawy austro-węgierskie.

**Wiedeń.** Węgierski prezydent ministrów Wekerle odbył dziś konferencyę z austryackim prezydentem ministrów bar. Beckiem w sprawach ugodowych, a o godz. wpół do 2 przyjęty będzie przez cesarza na audyencyi.

**Wiedeń.** Po konferencyi z bar. Beckiem złożył Wekerle odwiedziny bar. Aehrenthalowi. O wpół do 2 był Wekerle na dłuższem posłuchaniu u cesarza; po południu odjechał do Pesztu.

## Z Węgier.

**Budapeszt.** Z chorwacko-serbskich kół politycznych donoszą o wczorajszej konferencyi z banem Pejacseviczem, że odrzucono propozycye rządu węgierskiego w sprawie języka na kolejach i wszelkie dalsze rokowania uznano za bezcelowe.

## Austrya a Niemcy.

**Berlin.** Szef austrowęgierskiego sztabu generalnego Konrad v. Hötzendorf przybył tu dziś rano i odwiedził przed południem ministra wojny i kanclerza Bülowa. Wieczorem odbędzie się na jego cześć obiad u gen. Moltkego.

## Sprawa brunszwicka.

**Brunszwik.** Minister stanu Otto wystąpił na wczorajszem posiedzeniu sejmu z propozycyą, ażeby rejentem wybrać ks. Jana Meklemburskiego. Sejm zgodził się, ażeby wybór rejenta postawić na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia.

**Brunszwik.** Sejm wybrał dziś jednogłośnie księcia Jana Albrechta meklembursko-szweryńskiego regentem.

## Parlament angielski.

**Londyn.** W izbie gmin przedłożył rząd projekt u s t a w y w s p r a w i e p o w i ę k s z e n i a l i c z b y m a ł y c h w ł a s n o ś c i z i e m s k i c h, aby zapobiedz wyludnianiu się kraju. Ustawa przewiduje tworzenie małej własności ziemskiej bądź to przez dzierżawę, bądź przez kupno, bądź też ewentualnie przez wywłaszczenie.

## Sejm finlandzki.

**Helsingfors.** Na otwarcie sejmu finladzkiego przybyli do Helsingforsu delegaci koła polskiego pp. Dembiński i Bryndza-Nacki. P. Dembiński zwrócił się do prezydyum sejmu z mową, w której wyraził uznanie dla działalności ludów finlandzkich, które dzięki swej wytrwałości zdobyły przynależne sobie prawa i wolności polityczne. Naród polski z powodu pokrewnych dążności sympatyzował zawsze z Finlandyą, bolał nad porażkami jej, zaś dziś raduje go zwycięstwo osiągnięte przez Finlandyę.

Wiceprezydent sejmu bar. Palmar dziękował serdecznie delegatom polskim i życzył im owocnej pracy politycznej.

Delegacya p o l s k a obecna była na posiedzeniu sejmu. Prezydent oznajmił sejmowi oficyalnie o życzeniach Polaków. Delegacya otrzymała zaproszenie na uroczysty obiad

## Zaburzenia w Persyi.

**Teheran.** (Pet. Ag.) Donoszą, że gubernator Luzistanu uzbraja jeźdźców kurdyjskich, ażeby zająć Hamadan albo się ogłosić szachem. Każdy z jeźdźców kurdyjskich jest uzbrojony w karabin nowej konstrukcyi, nadto posiadają kilka dział szybkostrzelnych.

**Teheran.** (B. Reutera). W mieście panował wczoraj spokój; wszystkie sklepy pozamykano; parlament nie obradował. Rahinkana, którego ludzie dopuścili się rabunków w Tebris, internowano w jego własnym pałacu, lecz parlament nie jest z tego zadowolony i domaga się uwięzienia go. Do Tebris wysłano telegraficzne polecenia poczynienia kroków celem stłumienia niepokojów. Liczba zabitych podczas zajść w Tebris ma być przesadzona.

## Niepokoje w Chinach.

**Hongkong.** Do Biura Reutera donoszą ze Swatowa, że nadeszły wiadomości o wybuchu niepokojów w Hongkong, gdzie wymordowano wszystkich urzędników i spalono budynki rządowe. Celem uśmierzenia rozruchów wysłano wojsko.

# Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 28 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 9·80. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 10·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 45·50 do 45·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·— do 26·50.

Co do jęczmienia usposobienie słabsze — inne produkty notują niezmiennie.

**Wiedeń,** 27 maja. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 50·20 do 50·60.

Tendencya: bardzo silna.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25

Tendencya: spokojna.

**Budapeszt** dnia 28 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 9·90—0·00 na październik 10·41—10·42, żyto na maj 3·15—0·00, na październik 8·72—8·73, owies na maj 8·10—0·00, na październik 7·01—7·02, kukurudza na maj 6·05—0·00, na lipiec 6·06—6·07, rzepak na sierpień 15·60—15·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: zmienna.

# Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 28 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 658·75, węgierskiego zakładu kredytowego 760·— Anglobanku 305·00, Unionbanku 562·—, Banku dla krajów koronnych 446·—, Bankvereinu 542·50, Bodencreditu 1032·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 676·50, kolei południowej 124·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·00 kolei północnej 5535, kolei czerniowieckiej 567·50, alpiny 589·50, Rima Muranya 543·25, praskiego towarz. żelaznego 2580———, fabryki broni 545·00, tureckie tytoniowe 417·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 537 ——, oblig. węg. indemniz. 93·55, renta majowa 98·00, austryacka renta koronowa 95·10, węgierska renta koronowa 93·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99 —, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 152·50 marki 117·71, ruble 252·37, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·85.

Usposobienie słabsze montany z powodu słabych notowań zagranicznych i sprzedaży miejscowych.

---

**Stan powietrza.** Sprawozdanie c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 maja 1907. roku o godz. 7 rano Czerniowce +15·0 Tarnopol —·—. Lwów +16·0, Stole — — Przemyśl — — Jarosław +20·4 Tarnów — — Nowy Zagórz —·— Kraków +14·6 Praga +18·2, Wiedeń +18·0 Semmering +14·2 Budapeszt +19·8. Ischl +15·1, Riva +20·8 Tryest +21·9 Celsyusza.



---

**Przyjechali do Lwowa d. 28 maja 1907.**

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. Z. Brunicki z Węgier, W. Żurowski z Zowego m., K. Ramska i M. Męcińska z Mikołajowa, F. Miehle z Brzuchowic, Pp. Czechowscy i R. Doms z Krakowa, radca K. Mühlner z Borszczowa, M. Komarnicki z Jarosławic, J. Olkusznik z Bielca, dr. J. W. Landesberg z Tarnopola, T. Cybulski z Humnisk, F. Sozańska ze Szwejkowy, W. Pikówna z Limanowej, S. Antonowicz z Szypówki, dr. J. Rutowski z Liska, W. Pieniążek z Lipinki, dr. Schenker z Przemyślan.

19

# Wśród życia towarzyskiego.

**Powieść EDYTY WHARTON.**

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Pani Trenor podniosła oczy w górę z rozpaczą. — Moja kochana, gdyby to można wiedzieć, ja się tak śpieszyłam, ażeby ją wydrzeć Maryi, że zapomniałam wymienić daty, a Gucio mówi, iż powiedziała komuś, że zamierza tu przepędzić zimę.

— Jakto? W tym domu?

— Nie bądźżesz nierozsądna — w Ameryce. Ale jeżeli jej nikt inny nie zaprosi, to — ty wiesz — oni nigdy nie stają w hotelu.

— Gustaw zapewne powiedział to tylko, ażeby cię nastraszyć.

— Nie, słyszałam jak mówiła do Berty Dorset, że ma sześć miesięcy czasu, podczas których mąż jej jest na kuracyi w Engadinie. Trzeba ci było widzieć minę Berty! Lecz z tem doprawdy niema żartów, jeżeli zostanie tu przez całą jesień, to popsuje nam wszystko, a Marya Van Osburgh będzie poprostu tryumfowała.

Na tę myśl okropną głos pani Trenor poprostu zadrgał żalem nad samą sobą.

— Ależ Judyto, jak gdyby ktokolwiek mógł się nudzić w Bellomont! — taktownie zaprotestowała miss Bart. — Wiesz przecie dobrze, że gdyby nawet udało się pani Van Osburgh zebrać około siebie sam wybór towarzystwa, a tobie tylko nieciekawe resztki, to tybyś potrafiła urządzić wszystko składnie, a ona nie.

Takie zapewnienie w zwykłych warunkach, byłoby rozchmurzyło panią Trenor, lecz tym razem czoło jej pozostało zafrasowane.

— Nie o samą lady Cressidę chodzi — ciągnęła dalej — bo nic mi się nie udało w tym tygodniu. Widzę, że Berta Dorset jest zła na mnie.

— Na ciebie? Dlaczego?

— Bo powiedziałam jej, że Wawrzyniec Selden przyjedzie; lecz on nie chciał, a ona jest tak nierozsądną, iż myśli, że to moja wina.

Miss Bart położyła pióro i siedziała patrząc w roztargnieniu na rozpoczęty list.

— Sądziłam, że to już skończone — rzekła.

— Tak jest, z jego strony. I Berta też potem nie próżnowała. Lecz coś mi się zdaje, że w tej chwili jest bez zajęcia — a ktoś mi dał do zrozumienia, żebym zaprosiła Wawrzyńca. No i zaprosiłam go, lecz nie mogłam przecież zmusić, by przyjechał, a teraz ona się zapewne zechce zemścić na mnie przez to, że będzie nieznośna dla wszystkich.

— O! może się przecież zemścić na nim, czyniąc się nader miłą dla kogo innego.

Pani Trenor potrząsnęła głową. — Ona wie, że by go to mało obeszło. A zresztą kogóż tu mamy? Alicya Wetherall nie spuszcza z oka Lucyana; Ned Silverton nie może oderwać oczu od Karolci Fisher, biedny chłopak! Gucio zanudzony jest przez Bertę, Jacka Stepnej znają zbyt dobrze — i — no prawda, mamy przecież Percy Gryce'a!

Siedziała, uśmiechając się do tej myśli. Twarz miss Bart nie odźwierciadlała jednak tego uśmiechu.

— O! ona i pan Gryce, nie pasowaliby do siebie.

— Sądzisz, że ona by go raziła a on by ją nudził? No, wiesz, to początek nie najgorszy. Ale spodziewam się, że nie przyjdzie jej do głowy przymilać się do niego, bo ja zaprosiłam go tutaj specyalnie dla ciebie.

Lily roześmiała się. „Merci du compliment!" Trudno mi będzie rywalizować z Bertą.

— Myślisz, że to niepochlebne dla ciebie? Wierzaj mi, tak nie jest. Każdy wie, że ty jesteś tysiąc razy przystojniejsza i mądrzejsza od niej; ale ty nie jesteś nieznośna. A tylko nieznośna i zła kobieta ma zawsze na świecie to, czego chce.

Miss Bart otworzyła szeroko zdziwione oczy.

— Sądziłam, że tak lubisz Bertę?

— No tak, bezpieczniej zawsze lubić ludzi szkodliwych. Bo ona jest szkodliwą — a jeżeli kiedy widziałam ją w zamiarze zbrojenia czegoś złego, to teraz. Wnoszę to z zachowania się i postawy biednego Jerzego. Ten człowiek, to prawdziwy barometr, on zawsze wie kiedy Berta ma...

— Upaść?

— Ah! shocking! Wiesz, on jeszcze w nią wierzy. No i naturalnie nie sądzę, ażeby w postępowaniu Berty było co złego. Ona tylko lubi ludziom dokuczać, a w szczególności Jerzemu.

— Oczywiście, on zdaje się stworzony do tej roli, nie dziwię się więc, że ona woli weselsze towarzystwo.

— Ah! Jerzy nie jest wcale tak nudnym jak ci się zdaje. Żeby go Berta nie dręczyła, byłby zupełnie innym; lub żeby przynajmniej dała mu pokój i pozwoliła urządzić życie jak mu się podoba. Lecz ona nie śmie wypuścić go z pod swej władzy przez wzgląd na majątek i tym sposobem, jeżeli on nie jest zazdrosny, to ona udaje, że nią jest.

Miss Bart pisała dalej milcząc a jej przyjaciółka i gospodyni ze zmarszczonem czołem snuła dalej bieg swoich myśli.

— Wiesz co — zawołała po długiem milczeniu — ja poprostu zawołam Wawrzyńca do telefonu i powiem mu, że musi przyjechać?

— Ah nie! — rzekła Lily, rumieniąc się nagle. Rumieniec ten zdziwił ją samą jak niemniej i gospodynię domu, która, choć nie była obserwatorką, tym razem wpatrywała się w nią zdziwiona.

— Na Boga, Lily, jaka ty jesteś ładna!... Dlaczego? Czy go tak nie lubisz?

— Bynajmniej; owszem, lubię. Lecz jeżeli powoduje tobą wspaniałomyślna chęć zasłonięcia mnie przed Bertą — to myślę, że nie potrzebuję twojej obrony.

Pani Trenor wyprostowała się i wykrzyknęła:

— Lily!... Percy? Ty mówisz, że tak jest?

Panna Bart uśmiechnęła się.

(C. d. n.)



**C. k. kolej państwowa.**

**Pociągi lokalne.**

(Czas środkowo-europejski).

**Odchodzą** ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1|6 do 31|8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

**Przychodzą** do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26|5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.